

## Zbigniew Giemza

Ośrodek Dydaktyczno-Muzealny

Poleskiego Parku Narodowego w Załuczu Starym

### Jak z leśnika stałem się regionalistą – czyli połączenie pasji i zamilowania z koniecznością, która stworzyła nową pasję

Z zamilowania i wykształcenia byłem leśnikiem. Piszę byłem, bo to już czas przeszły i brakuje mi na co dzień lasu, wiosennego budzenia się natury, pierwszych zawilców i przyłasczek rozkwitających wiosną, radosnego, majowego śpiewu ptaków, od świtu do zmierzchu chodzenia po lesie, czy to w zimie „buchając się po śniegu”, czy to latem i jesienią, nawet w upale lub deszczu, a też warkotu pił motorowych i codziennego pobytu w lesie.

Z przyczyn zdrowotnych musiałem zmienić pracę, i w 1995 roku trafiłem na Polesie Lubelskie do muzeum Poleskiego Parku Narodowego. Na Polesiu ludzie mówią „*chodzenie po bagnach wciąga*” i faktycznie jest w tym powiedzeniu dużo prawdy. Poznałem jego znaczenie, gdy po raz pierwszy wszedłem na przyjeziorną spleję, czyli kożuch roślinności bagiennej sukcesywnie zarastający przez tysiąclecia brzegi jezior. Gdy podłoże niebezpiecznie ugina się pod stopami, torfowisko kołysze się i faluje, a świadomość, że pod stopami dziesięć – piętnaście metrów głębi, można poczuć dreszcz strachu i emocji. Zwłaszcza gdy wcześniej słuchałeś opowieści o „*Durnym Bagnie*”, gdzie ludzi „*Złe*” wodzi i „*durnieją*”, o „*Krowim Bagnie*”, gdzie krowy się topiły, o kupcach, którzy chcąc skrócić drogę zeszliz z traktu, i bagno ich pochłonęło, różne myśli, o uroczach „*wciągania przez bagna*” mogą przyjść do głowy.

Walory przyrodnicze Poleskiego Parku Narodowego poznałem bardzo szybko, gdyż przyroda Polesia jest taka sama jak innych regionów, może bardziej bagienna i wilgotna o szczególnej specyfice siedlisk wodnotorfowiskowych, jednak dziedzictwo kulturowe i historia jest całkowicie odrębna. Jest silnie związana z położeniem geograficznym i przemianami historyczno-kulturowymi w całym przekroju dziejów, od pradziejów, aż do współczesności.

Najbardziej specyficzną cechą tych terenów jest ich peryferyjne, wyraźnie przejściowe położenie między dwoma ludami słowiańskimi, a nawet między dwoma grupami tych ludów, Słowiańszczyzną Zachodnią i Wschodnią. Na terenie dzisiejszego Polesia Lubelskiego przez wieki współżyli ludzie zróżnicowani zarówno narodowościowo, kulturowo jak i wyznaniowo.

Jeszcze w XIX wieku tak opisywano lud zamieszkujący te tereny „*Wieśniacy wcale nie odznaczają się pięknnością i kształtnością postaci. Cera zwykle blada i śniada, postać zgarbiona i dość zaniedbana. Kobiety również*

nieładne; czasem jednak pomiędzy nimi zabyły nie wiedząc skąd smagła i hoża dziewoja o ładnych rysach i oczach wymownych i wydaje się jakby kwiat z innej sfery, ślepym trafem pośród tych polnych, bezwzdzięcznych ziół wyrosły”<sup>1</sup>.

Tak Oskar Kolberg (słowa Leona Kunickiego) opisywał w XIX wieku tereny Chełmszczyzny: „Po siołach rozciągają się wzgórza, na których rozsiadłe sioła, pośród drzew, tułają się skupione szaremi, swemi chatami – a w każdym siole krzyżów siła, i na polach przyległych i przy każdym rozdrożu, a wszystkie prawie białymi przewiązane chustami i całe latopolnemi przestrojone kwiatami. Liczne po wsiach cerkiewki, malowniczo nieraz swoją prostotą przedstawiają obrazek. Cerkiewka taka kryta dranicami lub słomą, z kopułą blaszaną i dużym promienistym krzyżem u wierzchu, z drewna zbudowana, ocieniona najczęściej starymi lipami lub brzożami, wewnątrz z wielką prostotą przystrojona. Pośrodku stoliczek z krzyżem, który pobożni wchodząc całują; na ołtarzach i ścianach obrazy skromnego pędzla; w lichtarzach cynowych żółte woskowe świece; osłony z pstrych wiejskich chustek, jako dary pobożnych wieśniaczek, jest miejscem święcenia uroczystych epok w życiu wieśniaka. Opodal cerkwi, wśród łąnów zboża, widnieją zwykle jej towarzyszyki, mogiłki, z mnóstwem krzyżów i krzyżyków”<sup>2</sup>. Mimo, że takich widoków już dzisiaj nie ujrzymy, pozostała wierna tradycja osadnictwa różnych narodowości i różnych religii.

Dzisiaj, wśród pól, na wzgórzach, porośniętych kilkadziesiątletnimi sosnami, dębami, brzożami, wszędzie tam, gdzie niegdyś istniały cerkwie, czy to rozebrane, czy zamienione na świątynie katolickie, kryją się stare cmentarze prawosławne. W gąszczu barwinka, tego cmentarnego kwiecica, stoją pomniki i krzyże wyznawców wiary prawosławnej. Na pomnikach dociekliwy turysta może przeczytać, pisane cyrylicą epitafia i inskrypcje pozostawione dla potomnych.

Takie stare cmentarze wyznawców wiary prawosławnej, niekiedy zapomniane i kryjące się w gąszczu starych drzew i krzewów możemy odnaleźć w Lejnie, Wytyczynie, Brusie, Wereszczynie i w wielu innych miejscowościach na terenie całego Polesia. Szczególnie ciekawy i urokliwy jest cmentarz w Andrzejowie usytuowany na miejscu XIII wiecznego grodziska słowiańskiego. Wokół cmentarza zachowała się fosa okalająca grodzisko. Będąc tam, możemy w wyobraźni cofnąć się o siedem stuleci i wyobrazić sobie, jak żyli nasi przodkowie. Urokliwy jest także cmentarz w Woli Wereszczyńskiej, ukazujący specyfikę tych terenów i zawirowań historycznych. Z braku własnego cmentarza wyznawcy wiary katolickiej chowani byli na cmentarzu prawosławnym. Obok krzyży i pomników z inskrypcjami pisanym cyrylicą, powstały nowe z napisami w języku polskim. I nierzadko nazwiska się powtarzają. Zmieniła się tylko forma

---

<sup>1</sup> Ł. Gołębiowski, *Lud polski*, Warszawa 1830, s. 86.

<sup>2</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, T 33, *Chełmskie, Obraz etnograficzny*, Kraków 1890, T. 1, s. 67-68.

pomników i wyznanie. Tam gdzie zabrakło wyznawców prawosławia, rozkwitła wiara katolicka. To przemijanie, kultur i wyznań szczególnie odzwierciedla piękny drewniany kościół w Wytycznie. W miejscu dawnej cerkwi, w 1949 roku zbudowano kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, używając do budowy drewna z rozebranego kościoła ewangelickiego zbudowanego w XIX wieku w Michałowie. Sam Michałów, na starych dziewiętnastowiecznych mapach oznaczany jest jako Michelsdorf – Swajcary. To miejscowość, którą w 1782 roku założyli pierwsi osadnicy niemieccy. W okresie Królestwa Polskiego władze popierały ich osadnictwo. Prywatni właściciele ziemscy zaczęli osadzać nowych przybyszów – głównie Niemców na pustkach i karczowiskach. Właściciele gruntów sprowadzając na swoje tereny kolonistów, oprócz doraźnych korzyści majątkowych z czynszów i sprzedaży gruntów, zasiedlenia pustek i nieużytków, chcieli wzbudzić wśród miejscowych skłonności do dobrych obyczajów i dać przykład zagranicznego gospodarowania.

Takie ciężkie warunki zagospodarowania i borykanie się kolonistów z naturą, jaskrawo odzwierciedlają powiedzenia włościan chełmskich:

„Gdzie żaba skrzeczy.  
Tam Niemiec beczy”  
„Gdzie bagno i olszyna rośnie.  
Tam Niemiec żyje radośnie”<sup>3</sup>

Znaczna ilość łąk i pastwisk sprzyjała rozwojowi hodowli. Koloniści w znacznym stopniu wykorzystywali produkty hodowlane. Mięso, masło, sery, drób i jaja, a także owoce i warzywa sprzedawali na targach i jarmarkach, a uzyskane pieniądze znacznie podnosił dochód ich gospodarstw. Taki model gospodarowania wzbudzał zarówno zazdrość jak i pewną dozę ironii wśród miejscowych, co odzwierciedlało się również w powiedzeniach:

„Niemcy kupują ziemię za masło.  
Budynki stawiają za ser.  
Ubrania sobie sprawiają za maślankę.  
A z serwatki żyją jak z żywności”<sup>4</sup>

Dzisiaj, po kolonistach niemieckich pozostała już tylko pamięć ludzka i stare, urokliwe cmentarze z pięknymi nagrobkami<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> W. Śladowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815-1915*, Lublin 1969, s. 160; Z. Giemza, *Osadnictwo kolonistów Niemieckich na terenie dzisiejszego Poleskiego Parku Narodowego*, „Parki Narodowe”, 2008, nr 4, s. 17-20.

<sup>4</sup> W. Kierek, *Rozwój kapitalizmu w rolnictwie regionu lubelskiego w latach 1864-1913*, Lublin 1964, s. 263-264.

<sup>5</sup> Z. Giemza, dz. cyt., s.17-20.

Poznając dziedzictwo kulturowe, niejednokrotnie słyszałem opowieści o diabłach, zmorach, zatopionych kościołach w jeziorach, czy zakopanym złocie na bagnach, przekazywane przez mieszkańców okolicznych wsi. Tak zrodził się pomysł spisania i opublikowania tych przekazów. Powstał artykuł *Czary, zmory i upiory – czyli czego się na Polesiu ludzie bali*<sup>6</sup>.

Opowieści tych ludzi i sposób przekazywania legend, o których słyszeli jeszcze od swoich dziadków i do dzisiaj w nie wierzą, są tak przekonywujące, że zacytuję niektóre z tych opowieści:

I tak: „*Sto, może dwieście lat temu, a może jeszcze dawniej, we wsi Załucze Stare, idąc w kierunku Zawadówki gdzie dzisiaj rośnie jedyny w tej okolicy świerk srebrny, stała biedna chatka, w której mieszkał stary biedny chłop, co zwał się Bornus. Zawsze narzekał; a to, że bieda we wsi, na polu nic się nie rodzi, a nawet jak się urodzi, to albo susza albo burze i pioruny zniszczą plony a w chacie zawsze bieda i gdyby ktoś dał mu pieniądze, to nawet oddałby diabłu dusze. Raz w nocy przyszedł do niego jakiś nieznajomy pan i obiecał dać mu tyle złota, ile zdola podnieść, w zamian za podpisanie cyrografu na jego duszę. Bornus ochoczo się zgodził, cyrograf podpisał i obiecane złoto otrzymał. Lecz tak jak był biedny, dalej był biedny, bo szkoda było mu tego złota ruszyć. Zakopał złoto na moczarach, w stawie lub biegnącym nieopodal głębokim rowie, nad którym był drewniany mostek, w tylko sobie znanym miejscu. Niedługo potem jeszcze pożył, bo w zimie zmarł, a diabeł zabrał jego duszę. I od tej pory na tym moście straszło. Zawsze przed godziną dwunastą w nocy, na moście stał jakiś pan, w czarnym płaszczu lub we fraku, w kapeluszu na głowie i pilnował ukrytego skarbu. Często przechodzący nocą ludzie go wdzieli, lecz on nikogo nie zaczepiał. Dopiero jak ktoś zauważył, że zamiast butów miał kopyta, strach objął całą okolice. Wiedzano wtedy, że to diabeł strzegący zakopanego złota. Często mamilo ludzi, w tej okolicy. Zdarzało się, że taki nocny podróżny całą noc błąkał się, chodząc w koło, aby o wschodzie słońca stwierdzić, że pomimo całonocnego błędzenia jest w tym samym miejscu skąd wyszedł. Taki stan rzeczy, szerzący grozę wśród mieszkańców okolicznych wsi, trwał dosyć długo, dopóty, dopóki dziedzic Ulesiński, po zakupie jeziora Łukie z okolicznymi bagnami i moczarami, nie postawił krzyży na granicach swojego majątku. Jeden z tych krzyży, postawił przy mostku, w miejscu nawiedzanym przez strzegącego skarbów Bornusa diabła. Od tej pory, już go nie spotykano, a złoto do dnia dzisiejszego leży gdzieś zakopane na bagnach. A do tej pory stoi tam drewniany krzyż, jako dowód tej opowieści*”<sup>7</sup>.

Z tym gościńcem i ze wsią Zawadówka związana jest druga legenda: „*Przy trakcie Załucze Stare – Zawadówka istnieje do dzisiaj mała sadzawka porośla*

---

<sup>6</sup> Tegoż, *Czary, zmory i upiory – czyli czego się na Polesiu ludzie bali*, „Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie”, T. 11, 2001, s. 174-177.

<sup>7</sup> Tamże, s. 175.

trzciniami i oczeretami, w której ponoć woda nigdy nie wysycha, nawet w największe susze. Według legendy w miejscu tym, stała żydowska karczma. Cieszyła się bardzo złą sławą. Chłopi, zamiast iść w pole, całe dnie i noce przesiadywali w karczmie, przepijając ciężko zarobione pieniądze, za plony i tak lichych zbiorów. W końcu gospodynie nie wytrzymały, karczmarza przegnały, a karczmę przeklęły, co by na wieki zapadła się pod ziemię. Co też, tak się stało. A do tej pory, czasami, w miejscu gdzie ongiś stała karczma, słychać gwar wesolej biesiady, śpiewy biesiadników i brzęk butelek i szklanic<sup>8</sup>. Niektórzy, poprzez tę legendę doszukiwali się tłumaczenia nazwy wsi Zawadówka, od tych „Złośliwych bab”, co karczmę przeklęły, a chłopom забраły jedyną uciechę. Ja jednak, przezornie wolę tłumaczyć pochodzenie nazwy wsi Zawadówka, od położenia topograficznego „Za wodą” czyli za jeziorem Łukie. Ponoć też, w pogodną księżycową noc, można jeszcze dzisiaj usłyszeć plusk wiosel, a czasem zobaczyć ducha jeziora, który pływa po jeziorze Łukie, pilnując ryb i strasząc kłusowników.

Do dnia dzisiejszego, panuje głębokie przekonanie i wiara, że „złe” istnieje a diabeł chodzi po świecie i ukazuje się ludziom. Wśród licznych relacji, opowiadający powołują się na świadków, i są głęboko przekonani, że widzieli diabła. Ukazywał się on przeważnie pod postacią barana, ogromnego psa, czarnego kota, lub ładnie ubranego pana w kapeluszu, okularach i z fajką, i tylko w wybranych miejscach: na torfiankach, w miejscu gdzie stała dawniej karczma, oraz w pobliżu figurek na rozstajnych drogach. Niekiedy można było zobaczyć i usłyszeć „złego” pod postacią czarnego kota, który uderzony kijem rzewnie płakał, innym razem, zawołany „kiziu, kiziu”, przedrzeźniał powtarzając „kiziu, kiziu”. Wierzono również, że diabeł był na usługach niektórych gospodarzy, jednak kazał sobie drogę płacić. Często, jako zapłatę porывał młodą ładną dziewczynę, córkę gospodarza.

Ale nie zawsze „diabeł, był taki straszny”. Humorystyczną jest opowieść o tym, jak diabeł zamienił się w bryłę soli: „Dawniej, sól była bardzo droga i pożądana. Pewnego razu chłop jadąc wozem, zobaczył przy drodze, dużą bryłę soli. Nie wierząc własnym oczom, zabrał sól na wóz i co raz pocierał palcami o bryłę i oblizywał, aby się upewnić że to sól. Jakież było jego zdziwienie, gdy dojeżdżając do wsi, zamiast bryły soli ujrzał diabła. Ten zeskoczył z wozu i ciesząc się z głupiej miny chłopca, powiedział do niego, »aleś mi chłopie dupę wyliżał«<sup>9</sup>”.

Właśnie te opowieści, które przetrwały jeszcze do dzisiaj w pamięci ludzkiej tłumaczą powiedzenie o „Zaczarowanym Polesiu”. Istotnie, jest to kraina, gdzie „Czary mają swą moc” wystarczy tylko, chcieć je poznać i odczuć.

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 176.

<sup>9</sup> Tamże.

Niejednokrotnie, ze strony turystów wędrujących szlakami turystycznymi i ścieżkami dydaktycznymi wśród bagien i uroczysk Poleskiego Parku Narodowego i jego otuliny, spotykałem się z pytaniami, które i mnie intrygowały. Skąd wzięły się niespotykane, a czasem dziwne i niezrozumiałe nazwy wsi Lejno, Zbójno, Zienki, Jamniki? Tak powstało następane opracowanie *Pochodzenie nazw miejscowości położonych na terenie Poleskiego Parku Narodowego*<sup>10</sup>.

Dostępne źródła historyczne – zbiory dokumentów, akt, słowniki historyczne i geograficzne, o ile dokumentowały datowość historyczną (pierwsze zapiski i wzmianki źródłowe o danych miejscowościach), nie tłumaczyły pochodzenia ich nazw. I wtedy niejednokrotnie, należało sięgnąć do starych kronik szkolnych i parafialnych.

I tak Wołoskowola – *Wołosza (1564), Wołoska Wola (1637)* oraz Pieszowola – wieś wzmiankowana w 1564 roku, jako *Piesia (Psia) Wola*. Pochodzenie tych dwóch nazw tłumaczy legenda zaczerpnięta z kroniki szkolnej Wołoskowoli: „Według nikłych wiadomości okazało się, iż wieś Wołoskowola jest bardzo stara, nazwa jej pochodzić ma jeszcze z czasów pańszczyźnianych, kiedy jej mieszkańcy musieli z wołami stawać do odrabiania pańszczyzny – stąd nazwa Wołosko-Wola (obecnie złane w jeden wyraz Wołoskowola). Według tegoż podania, sąsiednia wieś Pieszowola nosi nazwę od tego, iż jej mieszkańcy chodzili pieszo do dworu odrabiać pańszczyznę”<sup>11</sup>.

Według kroniki parafialnej parafii Wytyczno „W miejscu jeziora miało być miasteczko Witulin. Raz jedna dziewczyna szła z bielizną do prania do kryniczki. W drodze potknęła się o kamień, skaleczyła bosą nogę i siarczyście zaklęła mówiąc: »*bodaj się zapadło to miasto*«. Wtedy „miasteczko miało się zapasć i zostało zalane wodą”<sup>12</sup>.

W teźże kronice zanotowano także, że w czasie wielkiej posuchy, gdy woda opadła, widziano jak z wody wystawał krzyż. Innym razem „na wierzch jeziora wyszedł dzwon. Dźwiękiem swoim zwołał ludność ze wsi a głos jego wyraźnie mówił: »kto zgadnie jak ten dzwon się nazywa?« Zgadywali ludziska, bo każdy ciekaw, co będzie dalej, ale nikt nie potrafił odgadnąć nazwy dzwonu. Dzwon miał powiedzieć: »dzwon Lewan, dzwon Lewan, na sto lat idzie na dno jeziora« i zadzwoniwszy utonął”<sup>13</sup>.

---

<sup>10</sup> Tegoż, *Pochodzenie nazw miejscowości położonych na terenie Poleskiego Parku Narodowego*. „Parki Narodowe”, 2005, nr 3, s. 7-9.

<sup>11</sup> Tegoż, *Wołoskowola: rys historyczny wsi do czasu odzyskania niepodległości i zorganizowania pierwszej szkoły przez Władze Polskie wg. Kroniki szkoły w Wołoskowoli z roku 1928 spisanej przez Jana Żuchowicza*, „Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie”, T. 12, 2004, s. 130.

<sup>12</sup> *Kronika Parafii Wytyczno*, rękopis. Kancelaria Parafii w Wytycznie.

<sup>13</sup> Tamże.

I można wierzyć lub nie w ten przekaz i doszukiwać się, ile prawdy jest w tej legendzie gdyby nie fakt, że badania archeologiczne prowadzone na tym terenie potwierdzają osadnictwo pradziejowe.

\* \* \*

Najstarsze ślady pobytu człowieka pochodzą ze schyłku epoki lodowcowej, końcowej fazy plejstocenu datowanego na 12,0-10,3 tysięcy lat temu. Po ustąpieniu lądolodu skandynawskiego, w wyniku następującego ocieplenia, tereny Polesia zaczęła stopniowo porastać roślinność tundrowa. Zanikła megafauna plejstocenińska, między innymi mamut i nosorożec włochaty, a na ich miejsce pojawiły się gatunki tundrowe, leśne i laso-tundrowe, takie jak jeleni, niedźwiedź brunatny, żubr, tur, dzik, koń, wilk, lis, zając bielak a spośród ptaków żuraw, łabędź, pardwa, kaczki i gęsi. Pojawiły się też w dużej liczbie, wędrujące dużymi stadami renifery. Przystosowane do życia w warunkach arktycznych, wędrowały wzdłuż dolin rzek w poszukiwaniu roślinności tundrowej, na jesieni z północy na południe, zaś wiosną w kierunku odwrotnym. Zwierzęta te przyciągnęły na te tereny koczowniczych łowców wyspecjalizowanych w polowaniu na zwierzęta stadne. Polowanie na renifery stanowiło podstawę ich egzystencji. Na Polesiu, w związku z licznymi jeziorami łowiono ryby, ale również wykorzystywano zasoby runa leśnego, zbierano grzyby, jagody i zioła nadające się do jedzenia. Podstawowym materiałem do wyrobu narzędzi był w owym czasie krzemień jak również poroża reniferów i drewno. W życiu codziennym wykorzystywano kości, ścięgna i skóry zwierząt. Większość tych myśliwych-koczowników zwanych „łowcami reniferów” było przedstawicielami kultury świdersko-mazowszańskiej. Cechą charakterystyczną tej kultury są rdzenie dwupiętowe, wiórowe o trzonku łuskany płasko na spodniej stronie oraz trzoneczkowe groty strzał łuków. Twórcy kultury świdersko-mazowszańskiej zasiedlali piaszczyste, niskie tarasy rzek oraz tereny położone nad zbiornikami wodnymi, zasobnymi w ryby. Specyfika trybu życia, i warunki klimatyczne zmuszała „łowców reniferów” do koczowniczego trybu życia i stałego przemieszczania się. O ile na Polesiu nie stwierdzono stanowisk domostw i stałych obozowisk paleoistycznych, to na podstawie znanych obiektów z innych obszarów ziem polski wiadomo, że ich mieszkania stanowiły owalne lub prostokątne szałas/jurty. Niekiedy wkopane w ziemię, z jednym lub dwoma ogniskami wewnątrz. Szalasy budowano na konstrukcji z żerdzi i pokrywano skórami zwierzęcymi, które dodatkowo obciążano na zewnątrz kamieniami. Skupiska osadnicze zamieszkiwane były przez jedną rodzinę lub grupę dwóch, trzech rodzin<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> J. Libera, *W czasach epoki kamienia, Wśród łowców reniferów*, [w:] *Badania archeologiczne na Polesiu Lubelskim*, Praca zbiorowa pod redakcją Ewy Banasiewicz-Szykuły, Lublin 2006, s. 21-48.

Na niewielkim, piaszczystym wzniesieniu usytuowanym na północny zachód od Jeziora Wytyckiego i w jego najbliższym otoczeniu, archeolodzy odkryli 1113 zabytków, w tym 1071 krzemiennych, 35 drobnych fragmentów ceramiki, 6 kawałków przepalonych nieokreślonych gatunkowo kości i 1 okrucz kamienia. Spośród zabytków krzemiennych wyróżniono: 63 bardzo drobne surowiaki i okruczy, 87 rdzeni, 5 łuszczeni, 20 form technicznych, 178 wiórów, 631 odłupków, 76 narzędzi oraz 11 odpadków z produkcji narzędzi krzemiennych. Wśród narzędzi krzemiennych, określono narzędzia typowe dla społeczeństw schyłkowopaleotycznych, (przede wszystkim liściaki i dwupiętniki), jak również takie, które wskazywały na pochodzenie wczesnomезolityczne. Na szczególną uwagę zwracają zbrojniki w formie smukłych półksiężyców i trójkątów rozwartokątnych, uważane powszechnie za jedno z wyznaczników kultury komornickiej. Twórcy tej kultury około 10 tysięcy lat temu dotarli na tereny ziem polskich z zachodu, z wybrzeża Morza Północnego i zachodniej części Morza Bałtyckiego. Zasiadali głównie piaszczyste, wydymowe tarasy rzek i brzegi jezior<sup>15</sup>.

U schyłku III tysiąclecia p. n. e. na terenie Polesia funkcjonowały kultury neolityczne o różnych tradycjach kultur „leśnych”, później kultury amfor kulistych i kultury ceramiki sznurowej. Dominowała gospodarka mieszana, gdzie chów zwierząt i uprawa roli wspomagane były przez wykorzystywanie zasobów naturalnych lasów, rzek i jezior. Istniały regiony, gdzie głównym sposobem zaspokajania potrzeb żywnościowych przez zamieszkujących te tereny było wyłącznie myślistwo rybactwo i zbieractwo.

W lecie 1952 roku w pobliżu kościoła rzymskokatolickiego w Wytyczynie został odkryty grób szkieletowy kultury amfor kulistych. Wiosną 1953 zostały podjęte badania zabezpieczające, które prowadził Jan Gurba z Zakładu Archeologii UMCS Lublin<sup>16</sup>. Zlokalizowany grób był głęboko wkopany w piaszczysty grunt z dużą ilością kamieni. Usytuowany był na gruncie moreny dennej. Obok ludzkich kości, które po wyjęciu z wilgotnego środowiska na powierzchnię, zupełnie skruszały i rozsypały się, znajdowały się zgrupowane wokół czaszki połtuczone naczynia gliniane wykonane wyjątkowo starannie z gliny z domieszką żwiru, stosunkowo słabo wypalone oraz miniaturowa, wykonana z gliny motyczka, względnie toporek gliniany z wywierconym w środku otworem. Zabytek ten jest wyjątkowy, wzorowany na motykach kamiennych i trudno określić, czy służył jako zabawka, czy mógł mieć znaczenie kultowe. Szkielet nie był obłożony żadnymi dużymi głazami, które charakteryzują groby megalityczne kultury amfor kulistych. Możliwe, że grób był obudowany pierwotnie drobnymi kamie-

---

<sup>15</sup> D. Tymczak, *Wczesnomезolityczne stanowisko kultury komornickiej w Wólce Wytyckiej, woj., chełmskie*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej”, T. III, 1998, s. 9-11.

<sup>16</sup> J. Libera, dz. cyt., s. 21-48; J. Gurba, *Materiały do badań nad neolitem Małopolski*, „Annales UMCS”, S. F, vol. IX, s. 159-164; S. Nosek, *Kultura Amfor kulistych w Polsce*, Polska Akademia Nauk – Oddział w Krakowie, Kraków 1967, s. 244-245.



niami tworzącymi bruk i ściany grobowca. W przeciwnym wypadku brak obudowy grobu wskazywałby na wyjątkowe znalezisko kulturowanego wówczas obrządku religijnego. Spośród kilku fragmentów naczyń glinianych stanowiących wyposażenie grobu, do najciekawszych należy zaliczyć bogato ornamentowaną amforę zdobioną w górnej części kombinacją ornamentu rytego, stempelkowego i sznurowego. Tak okazała się zdobiona amfora jest wyjątkowym znaleziskiem na terenie województwa lubelskiego. Na szczególną uwagę zasługuje również fragment naczynia zdobionego poniżej krawędzi linią delikatnych dołków odcisniętych palcami. Małe i delikatne odciski palców z paznokciami wskazują, że naczynie lepiła kobieta. Ornament ten, jak również powtarzający się na innych fragmentach znalezionych naczyń glinianych motyw wysuwanych kątów, został przyjęty od kultury czas leżowatych. Widoczny jest również wpływ kultury ceramiki sznurowej, który pozwolił datować znalezisko kultury amfor kulistych w Wytycznie na III okres młodszej epoki kamienia i zaliczyć go do grupy puławskiej kultury amfor kulistych.

W roku 1961 we wsi Wytyczno-Kolonia, podczas wybierania piasku, odkryto grób skrzyniowy zbudowany z graniowych głazów narzutowych. Ośią dłuższą zorientowany był na kierunku wschód-zachód. Ściany dłuższe wzniesione były z dwóch głazów, szczytowe z jednego. Pokrywę grobu stanowił pojedynczy głaz. Długość grobowca to około 2 metry. Wewnątrz znaleziono skorupę naczynia glinianego i fragment kości rozłożonego szkieletu. Grób był zniszczony<sup>17</sup>.

W 1980 roku w Kolonii Wytyczno został odkryty grób kultury ceramiki sznurowej. W wykopie 3, na głębokości 40 centymetrów natrafiono na uszkodzony szkielet ludzki. Zmarły osobnik leżał na plecach, na linii: nogi ułożone na kierunku południowo-wschodnim, głowa na kierunku północno-wschodnim, z twarzą skierowaną na kierunek północno-zachodni. Lewa ręka spoczywała na biodrze. Kości prawej ręki i prawej nogi leżały wzdłuż ciała i były znacznie uszkodzone. Nie znaleziono zarysów jamy grobowej, jedynie obok głowy znaleziono dwa niewielkie kamienie a w odległości 45 centymetrów od kości miednicy leżała siekierka krzemieniasta. Wykonana została z krzemienia wołyńskiego, w znacznej części gładzona, przy krawędziach i obuchu lekko obtłuczona o kształcie czworościennym, dłutowatym. Analiza antropologiczna potwierdziła, że kości znalezione w warstwie kulturowej należą do jednego osobnika, w większości uszkodzone i zachowane fragmentarycznie. Pochówek zawierał szczątki osobnika płci męskiej w wieku około 40 lat, krótkogłowego, o przybliżonym wzroście około 165 centymetrów. Czynnikiem określającym chronologię grobu

---

<sup>17</sup> J. Gurba, dz. cyt., s. 159-164, S. Nosek, dz. cyt., s. 244-245.

stała się znaleziona obok szkieletu siekierka krzemienna zaliczana do kultury ceramiki sznurowej<sup>18</sup>.

Na przelomie III i II wieku przed naszą erą teren Polesia stanowił czasową bazę pobytową germańskich plemion Bastarnów i Skirów. Na stanowisku nr 5 badania archeologiczne, prowadzone w roku 1993, potwierdziły czasowy pobyt ludności germańskich plemion Bastarnów i Skirów. Znaleziono materiały tak zwanej grupy czerniczyńskiej o wyraźnych wpływach idących z kultury jastorfskiej, utożsamianej z Germanami. Wśród zabytków na szczególną uwagę zasługują fragmenty glinianych „kozłów ogniowych”, czyli przedmiotów rytualnych związanych z kultem ognia<sup>19</sup>.

\* \* \*

Na podstawie, tych udokumentowanych odkryć archeologicznych, bardziej można zrozumieć legendę jaką owiane są wody jeziora Wytyczno. Największa głębina tego jeziora nazywana jest „Złotą jamą”. Dawno temu, przed wiekami w miejscu gdzie teraz jest jezioro stał potężny zamek, który z niewiadomych przyczyn został zalany przez wody jeziora. Na dnie jeziora, do dzisiaj spoczywają niezmiernie skarby (stąd nazwa „Złota jama”), a może też i zaklęta księżniczka?

Między wsią Wereszczyn a Zastawiem, znajduje się małe urokliwe jezioro, przez jednych zwane Zastawskim, przez innych Bąbelkiem. Budząca grozę głębina i czarna woda tego jeziora sprawia, że owiane jest ono wieloma mitami i legendami. Jedna z nich mówi o zatopionym w zamierzchłych czasach kościele. Jako że Wereszczyn jest najstarszą osadą książęcą, wspominaną w tzw. Latopisie Hipackim już w 1204 roku, jako osada książęca księstwa halicko włodzimierskiego, trudno dociec, skąd wywodzi się ta legenda. Jednak, przed największymi świętami roku, spod tafla jeziora dochodzi dudnienie dzwonów zatopionego kościoła, poruszanych przez dusze zmarłych. A według legendy i tradycji, dawno, dawno temu ukazywała się z ponad taflą jeziora wieża kościelna, zwieńczona krzyżem.

Tarnów – wieś w pobliżu Sawina. Przy tej wsi jezioro, Tarnowskim zwane. Ludzie wierzą, że w jeziorze tym dwór jest zatopiony. Na dowód tego, przyta-

---

<sup>18</sup> S. Gołub, *Grób kultury ceramiki sznurowej (?) w Wytycznie, stanowisko 2*, [w] *Schylek neolitu i wczesna epoka brązu w Polsce środkowowschodniej (materiały z konferencji)*, Lublin 1991, s. 277-280.

<sup>19</sup> W. Mazurek, *Najważniejsze odkrycia archeologiczne w Polsce środkowo-wschodniej w 1993 roku. Przewodnik po wystawie. Chełm, 29.04-19.06.1994*, Muzeum Okręgowe w Chełmie, Chełm 1994, s. 9.

czają legendę, że pewnego razu, jeden śmiały parobczak, nurkując w głębi jeziora, natrafił na różne sprzęty, pojazdy i mnóstwo wszelakiego dobra.

Lejno. Pod wodami jeziora, w głębi, żyją liczne ludy, wojska morskich ludzi, liczniejsze niż cała Polaszca. Raz, królowi jednemu zginęło gdzieś wojsko. Szukał go wszędzie; wreszcie w głębi pod wodami, znalazł wszystko swoje wojsko stojące jak mrowie. Nazwa Lejno – *Lieyno*, topograficzna, charakteryzująca teren. Podobnie jak Łomnica – *Lumnyca*, której nazwa może wywodzić się od tego, że bieg rzeki Piwonii, nad którą jest położona, załamuje się, lub od kształtu wsi, albo też od słowa ukraińskiego *łomić* – orać.

Nazwa Wereszczyna może wywodzić się od ukraińskiego imienia *Wereszko*, co jest zdrobnieniem od *Weremij* – odpowiednik polskiego *Żeremi*, *Jeremiasz*. Pod datą 1436, *Wereszczin* figuruje już jako siedziba rodu Wereszczyńskich herbu Korczak. Wieś położona na wyniosłości stanowiącej niejako wyspę wśród okolicznych nizin błotnistych. Ten sam Latopis wspomina, że w XIII wieku istniał gród stożkowy w Andrzejowie. Te dwie najstarsze osady mają nazwy odimienne. Odimienną nazwę przyjęła Sosnowica od Sosnowskich i Hańsk od Hańka, Hansa, która następnie staje się siedzibą rodową rodu Hańskich, Urszulin, Dominiczyn – *Dominiczyn majdan*. Majdan – terminem tym nazywano osady powstające w lasach, służące do wyrobu smoły i potażu. Wincencin – *Wincencin majdan* – nazwa wsi imienia Wincentego. Wola Wereszczyńska – *Volya Verescynska*. Nazwę Wola, Wólka przejmowały osady powstałe z woli i na gruntach właścicieli, w tym wypadku Wereszczyńskich.

Nowiny – gwarowo *nuviny* – grunt po wykarczowanym lesie lub ziemia pod uprawę pierwszy raz wzięta. Podobnie też Wielki Łan, Wielkopole – gwarowo; *velgopole*, *velkopole* – wielkie pole. Zastawie – wieś, niegdyś położona za stawem – rozlewiskiem. Zabrodzie, za brodem. Zamłyniec, za młynem. Załucze, za jeziorem Łukie. Mietułka – *Metiolka*, gwarowo: *metulka*, *meculka* – nazwa florystyczna, podobnie jak Dębiny, Dębowiec, Jagodno, Lipniak, Olszowo i Wiązowiec.

I na koniec, trzy wzbudzające największą ciekawość nazwy to Babsk, Jamniki i Zbójno. Nazwa Babsk wywodzi się od nazwiska właściciela wsi – Babski, Jamniki od ukształtowania terenu – jamny, jamisty. Zbójno, gwarowo *zbuina*, od nazwy terenu specjalnie przygotowanego do młócki zboża na ubitym, twardym gruncie<sup>20</sup>.

I gdy, już opracowałem temat pochodzenia nazw miejscowości, samoistnie pojawiły się nowe tematy i nowe, inspirujące zagadnienia, które czekały, bądź czekają na poznanie i opracowanie.

\* \* \*

---

<sup>20</sup> Z. Giemza, *Pochodzenie...*, s. 8.

Pracując w muzeum, codziennie spotykam się z zainteresowaniem zwiedzających nie tylko przyrodą, ale też historią i dziedzictwem kulturowym Polesia. Z licznymi pytaniami, które niekiedy i sobie zadaję. Niekiedy wydawały się proste, jak „budowa cepa”, ale i tu okazuje się, że nie do końca. Teraz wiem, że cep do młócenia zboża składa się z rękojeści, czyli kija dłuższego, za który się trzyma, zwanego, *ciepylno*, z krótszego, którym się młóci, zwanego, *byjak*, i z rzemyka związującego swobodnie, lecz mocno oba kije, zwanego, *wiazuk*.

Podobnie rzecz ma się z żurawiem – ptakiem herbowym Poleskiego Parku Narodowego. To piękny i majestatyczny ptak, charakterystyczny dla siedlisk wodno-torfowiskowych. Ich donośne nawoływanie zwane klangorem oraz taniec godowy oczarowują ludzi od wieków. Niegdyś jednak na Polesiu żuraw był ptakiem, na którego polowano wykorzystując specjalną technikę łowiecką. Tak Poleszucki podchodząc żurawia pełźnie jak wąż po ziemi, a od czasu do czasu szybko podnosi do góry trzymaną w ręku czapkę. Zaciekawiony ptak sam się zbliża do strzelca.

Żuraw to również w słownictwie ludowym, urządzenie do nabierania wody. Niegdyś na Polesiu studnie wiejskie miały drewnianą cembrowinę na łokieć mniej lub więcej nad ziemią się wznoszącą i nieco jeszcze w głąb wkopaną, obudowaną drewnem w czworobok. Rogi tego czworoboku spojone były węglami jak ściany domów. Przy studni stał wkopany w ziemię słup wysoki zwany *sochą* stąd, że wybierało się nań drzewo mające konary rozdwojone jak widły. W rozdwojenie tej sochy przytwierdzony był w poprzek długi drąg (kołkiem przebitym przez oba słupy rosochy), zwany *żurawlem*; *żurawiem*. Do grubszego końca przybity był ciężar – klocek lub kawał drewna zwany waha, do końca zaś cieńszego, zwisającego tuż nad studnią, przyprawiony był prostopadle wiszący cienki drążek zwany *kluczka* z haczykiem drewnianym przy końcu do zaczepiania wiadra.

Żuraw to też zabawa często spotykana wśród parobków. Najwyższy między chłopcami nachyla się wyciągając ręce, drugi za nim robi to samo, opierając ręce na biodrach pierwszego z tyłu, i tak wszyscy oparci jedni na drugich, krzycząc jak żurawie, biegną za kierunkiem pierwszego, który ich prowadzi. Gdy ten niby niespodziewanie potknąwszy się w biegu padnie, padają za nim kolejno wszyscy inni, z czego krzyk, wrzawa, śmiech i powszechne powstaje zamieszanie.

Żuraw to również taniec ludowy, który wywodzi się z grupy tak zwanych okrągłaków. To najbardziej zmysłowy, niemal erotyczny taniec kurpiowski. I chociaż tańczony na Kurpiach, znany również na Polesiu.

Do większego i głębszego poznania dziedzicwa kulturowego i historii Polesia, pomogły mi studia na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej, gdzie studiowałem historię na kierunku pedagogicznym. Tam poznałem nauki pomocnicze historii, mające fundamentalne znaczenie w metodologii badań historycznych dla pełnego poznania i zrozumienia zagadnień dziejowych, nawet

w skali mikroregionu. Nauczyłem się różnicowania źródeł, ich weryfikacji i sposobu dostępu do nich. Zrozumiałem, że „*czasami nie trzeba wyważać, już otwartych drzwi*”, a umiejętnie i systematycznie łączyć fakty, zdarzenia, ciągłość trwania i przemijania wydarzeń i sposoby ich poznawania. Tematem mojej pracy magisterskiej było „*Powstanie styczniowe 1863 roku w powiecie radzyńskim w świetle pamiętników jego uczestników*” Jednocześnie postawiłem sobie za cel odnalezienie i dokładne zlokalizowanie miejsca obozu powstańczego ppłk. Karola Krysińskiego na Lipniaku. Na podstawie zebranych wspomnień opisanych w pamiętnikach von Erlacha, Liniewskiego, Deskura, Rostworowskiego i innych uczestników powstania, a także po dokładnych poszukiwaniach w terenie, udało mi się zlokalizować dokładnie miejsce obozu powstańczego na Lipniaku. Obozu nigdy przez Moskali nie zdobytego, gdzie po upadku Powstania na Grodzieńszczyźnie przybył płk Walery Wróblewski wraz z Litwinami. Wtedy w obozie stacjonowało ponad tysiąc powstańców. Obóz na Lipniaku funkcjonował do marca 1864 roku, praktycznie do upadku powstania. Efektem tych poszukiwań i opracowania tematu powstania styczniowego jest utworzenie na terenie Poleskiego Parku Narodowego ścieżki historyczno-przyrodniczej na Lipniaku „*Obóz powstańczy 1863 roku*” przebiegającej przez unikatowe siedliska przyrodnicze i miejsce obozu powstańczego. Ścieżka stanowi jedną z atrakcji turystyczno-edukacyjnych, ukazując zarówno przyrodę Poleskiego Parku Narodowego, jak również dziedzictwo kulturowe i historię walk narodowo-wyzwoleńczych na tym terenie.

Pokłósiem opracowań poszczególnych zagadnień i tematów związanych i historią i dziedzictwem kulturowym Polesia Lubelskiego jest cykl artykułów, które ukazały się w prasie leśnej, kwartalniku „*Parki Narodowe*” i prasie lokalnej:

*Powstanie Styczniowe na Polesiu 1863*, „*Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie*”, T. 9, 1999;

*Czary, zmory i upiory – czyli czego się na Polesiu ludzie bali*, „*Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie*”, T. 11, 2001;

*Wołoskowola: rys historyczny wsi do czasu odzyskania niepodległości i zorganizowania pierwszej szkoły przez Władze Polskie wg Kroniki szkoły w Wołoskowoli z roku 1928 spisanej przez Jana Żuchowicza*, „*Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie*”, T. 12, 2004;

*Pochodzenie nazw miejscowości położonych na terenie Poleskiego Parku Narodowego*. „*Parki Narodowe*”, 2005, nr 3;

*Teren Poleskiego Parku Narodowego miejscem pobytu i obozowania powstańców styczniowych*. „*Parki Narodowe*”, 2007, nr 1;

*Walery Wróblewski – leśnik, ostatni dowódca Powstania Styczniowego 1863 na Podlasiu i Lubelszczyźnie*, „*Echa Leśne*”, 2007, nr 2;

*Z Poleskiego Parku Narodowego – Miejsce kultu pogańskiego.* „Parki Narodowe”, 2007, nr 2;  
*Osadnictwo pradziejowe.* „Biuletyn Liderzy Polesia”, 2007, nr 1;  
*Pochodzenie nazw miejscowości – Gmina Urszun,* „Biuletyn Liderzy Polesia”, 2008, T. 4;  
*Bitwa pod Urszulinem 1863 roku,* „Biuletyn Liderzy Polesia”, 2008, nr 4;  
*Osadnictwo kolonistów Niemieckich na terenie dzisiejszego Poleskiego Parku Narodowego.* „Parki Narodowe”, 2008, nr 4;  
*Pułkownik Karol Krysiński – dowódca powstańcy 1863 roku,* „Głos Lasu”, 2010, nr 1;  
*Jak drzewiej na Polesiu chaty z drewna budowano,* „Głos Lasu”, 2010, nr 2;  
*Fenomen natury, czy księżniczka zaklęta w żabę?,* „Przyroda Polska”, 2010, nr 2.

Zdaję sobie sprawę, że jest to tylko część zebranych i opracowanych zagadnień i jeszcze wiele ciekawych tematów czeka na poznanie. Historia Polesia od pradziejów, kiedy to przed 12 tysiącami lat pojawili się na tych terenach „łowcy reniferów”, do czasów współczesnych jest tak bogata i intrygująca, że na pewno nie zabraknie mi nowych zagadnień do poznania i opracowania. A z poznaniem i opracowaniem historii, jast podobnie jak z szukaniem skarbów.

Wiele istnieje podań o skarbach zakopanych. Twierdzi się powszechnie, że skarby tych diabli pilnują. Skarby czyste i niezaklęte mocą szatańską, można dostać bez obawy o własne życie, należy tylko upatrzeć miejsce, w którym skarb taki się pali, wydając płomyki ponad ziemią i rzucić na nie część odzieży lub obuwia. Skarby nieczyste, są już trudniejsze do zdobycia, bo przy wykopywaniu należy zachować największy spokój, odwagę i przytomność umysłu wobec niesłychanych przeszkód, jakie się przy tym napotka. Jedno słowo nieczyste, przekleństwo czy okazanie strachu niweczy cały trud, a skarb już odkryty zapadnie się w głąb ziemi i nigdy już się nie pokaże.